

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartalnie	3 zlr 75 czt.
	miesięcznie	1 „ 30
Z przesyłką pocztową:		
do państwa austriackiego z		
„ Tygodnikiem Niedzielnym	5 zlr. — czt.	
„ Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danii	6 „	
„ Francji i Anglii	23 franków.	
„ Włoch	25 „	
„ Belgii i Szwajcarii	18 „	
„ Turcji i Egiptu	18 „	

Namer pojedynczy kosztuje 8 czt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Jozeffa Cieska* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. *Hausmann* & *Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hausmann* & *Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 1 czt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 czt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 4. lipca.

(Debaty w sprawie artykułu *Gazety Narodowej* o okólniku Hasnera. — List pasterski ks. arcyb. Wierchlejskiego w sprawie ustawy małżeńskiej. — P. Beust i kurja rzymska. — Skład rejencji serbskiej.)

Wiedeńska *Debatte*, wspominając onegdaj o tem cośmy pisali z powodu znanego okólnika p. Hasnera do namiestników, usiłuje przedstawić całą tę kwestję w świetle jak najmniej jaskrawem, i twierdzi, iż ani my, tj. Galicja, nie posuniemy się tak daleko w naszej opozycji, jak to zapowiada *Gazeta Narodowa*, ani też rząd nie chwyci się ostatecznego środka, tj. rozwiązania sejmiku, chociażby ten ostatni występował energicznie w obronie swoich praw autonomicznych. Niemożemy oczywiście wiedzieć, o ile informacje *Debaty* co do zamiarów rządu w tej sprawie są dokładne, ale co do postępowania sejmiku naszego ma organ wiedeński zbyt różowy sposób widzenia. Sejm galicyjski musiałby, choćby tylko przez wzgląd na jedność opinii kraju pod tym względem, opierać się aż do ostateczności zamiarom p. Hasnera, który w sprawach oświaty publicznej chce nas bezprawnie zepchnąć na powrót na smutne stanowisko z czasów Metternicha i Bacha. Kraj czuje aż nadto dobrze, iż jedyną ulgą, jakiej doznał w ostatnich czasach, jest częściowe przynajmniej wyjęcie spraw oświaty publicznej z pod opieki wiedeńskiego biurokracji, nieznałcej stosunków i nieprzychylny nam w najwyższym stopniu. To też kraj nie da sobie nigdy odebrać bezprawnie tych drobnych ulępszeń, i nie przestanie nigdy domagać się jak największego rozszerzenia autonomii swojej w sprawach szkolnych. Radzimy *Debatcie*, by według tego, cośmy powiedzieli, zmodyfikowała zapętrzenia się swoje na sprawę okólnika p. Hasnera wobec Galicji.

Jak doniósł wczorajszemu nasz telegram z Wiednia, rząd odpowiedział na manifestację duchowieństwa, odnosząc się do ustaw konfesyjnych, ogłoszeniem przepisów wykonawczych do nowej ustawy o małżeństwach. Do manifestacji tych przyłączył się także ksiądz arcybiskup lwowski obrządku rz. kat., ogłaszając list pasterski przeciw nowym ustawom i polecając duchowieństwu, by z kazalnicy ponaślali lud w duchu, przeciwstawiając mu po dziesięciu latach porządkowi rzeczy. Uważamy to za rzecz nader ubolewającą, albowiem przy oplakany stan moralny naszego ludu niedobrze jest tłumaczyć mu, że inna jest moralność w kodeksie, uznany przez państwo i przez sądy, a inna znowu w prawie kościelnym. Jeżeli dalej zważymy, iż nowe ustawy uchylają ubolewania godne nadużycia, których ofiarą często padał lud nieoświecony w sprawach małżeńskich, to musimy przypuszczać, iż mimo listu pasterskiego ks. arcybiskupa, lud powita z radością zmianę, zaprowadzoną w sprawach małżeńskich, tak jak wykształcone klasy powitały z radością zmianę w sprawach oświaty publicznej. A więc opozycja, stawiana przez duchowieństwo na podstawie dawnych przepisów hierarchicznych, nie może wyjść na korzyść rozszerzenia uczuć prawdziwie religijnych, ani na korzyść czci, należnej kościołowi i jego głowom.

Wczoraj w rubryce *Przegląd polityczny* zwróciliśmy uwagę czytelników na notę br. Beusta, która według zarządzeń nowej *Pressy* miała odejść do Rzymu. Dziś umieszczamy poniżej ustęp z urzędowego artykułu, ogłoszonego w kilku prowincjonalnych pismach niemieckich, który udowadnia po raz wtóry, że gabinet wiedeński nie chce całkiem zrywać z kurją rzymską. P. Beust odwołując się do czynu, a nie do słowa, nie tylko nie odwołuje się do ustawy austriackiej, lecz i całej nowożytnej cywilizacji — oświadcza jednak na końcu, że dwór wiedeński trzymać się będzie i nadal tej polityki pojednawczej, którą panowie Crivelli i Meysenbug zawiazali w Rzymie, po uchwaleniu ustaw wyznaniowych w łonie Rady państwa.

W chwili, kiedy Garaszani zwichnąwszy zamiary sprysiężonych, dopomógł tymczasowemu namiestnikowi do ujęcia silną dłoń władzy wykonawczej i postawienia kandydatury Milana, i kiedy europejskie mocarstwa mając w tej energii rekojmie utrzymania pokoju, postanowiły zająć w Belgradzie politykę nieinterwencji i zarządem poprzeć postawioną kandydaturę — w chwili tej można się było spodziewać, że aż do wyboru Milana wewnętrzne sprawy Serbii nie przyczynią się do zakłócenia europejskiego pokoju. Zapatrząc się od samego początku z tego stanowiska na katastrofę belgradzką, wynurzyliśmy już wtedy nasze obawy, że stan ten może się jednak zmienić po wyborze rejencji, która przez cztery lata, to jest aż do prawnej pełnoletności Milana, będzie trzymała w swym ręku losy serbskiego narodu. Wczorajszemu nasz telegram doniósł nam, że po ogłoszeniu Milana panującym księciem, skupczyna wybrała następnie do rejencji: ministra wojny Blaznawaca, ministra spraw zagranicznych Risticza i senatora Gawrilowicza. Gdybyśmy znali dokładnie polityczne wyznaczenie każdego z tych mężów z osobna, to już z tych danych moglibyśmy choć w części wnioskować o przyszłej polityce serbskiej. Tymczasem z wyjątkiem jednego Risticza dwóch innych członków rejencji znamy jeszcze bardzo mało. Dopiero fakta wyjaśnia, jaki jest charakter Gawrilowicza i jaki Blaznawaca, który to ostatni będąc

ministrem wojny, zyskał sobie u całej armii wielką miłość i poważanie.

O Risticzu wiemy tyle, że jest to zręczny dyplomata, a przytem zwolennik zasad serbskiej młodzieży, rozszerzanych przez *Omladine*. Lecz wybór jego nie powinien zadziwiać. Od dawna już mówiono, że ten mąż stanu będzie musiał wejść do rejencji, aby w ten sposób przyciągnąć do tronu młodego księcia liczne stronnictwo Młodej Serbii. Przytem Risticz nie jest bynajmniej zwolennikiem Moskwy, lecz takim patriotą, który szuka potęgi Serbii we własnym jej wzmocnieniu. Podróże do Wiednia i Paryża, odbyte po dwukroć w misji politycznej, musiały go także przekonać, że Serbia wyszłaby najgorzej, gdyby się chciała opierać na Moskwie. Ze przyszła polityka rejencji nie będzie pociągnięta moskiewskim pokostem, każe nam przypuszczać jeszcze jedną okoliczność. Garaszani, ów ulubieniec narodu po zamachu w Topsyderze, nie został wybranym do rejencji, gdyż w Europie panuje ogólne przekonanie, że zdolny ten dyplomata jest w gruncie wielkim zwolennikiem Moskwy. Przedstawiciele Austrii i mocarstw zachodnich, nie mając musieć dokładać starań, aby tego męża stanu usunąć od steru władzy. Lecz gdy się im udało, więc łatwo przypuścić, że rejencja, z uwzględnieniem interesów narodowych, będzie się przeważnie trzymała polityki zachodniej.

Z nieznanym nam powodów, nie przybył wczoraj rano na czas do Krakowa pociąg wiedeński, nie otrzymaliśmy zatem dzienników i korespondencji z Wiednia, Niemiec i Zachodu.

Ustawa finansowa na rok 1868.

(Ciąg dalszy.)

Tyt. 15. Fundacje i dodatki na cele oświaty.	zlr.
§. 1. Austria Niższa.	163.697
§. 2. Austria Wyższa.	945
§. 3. Salzburg.	4.293
§. 4. Tyrol i Vorarlberg.	7.051
§. 5. Styria.	100
§. 6. Karyntja.	147
§. 7. Kraina.	5.417
§. 8. Wybrzeże.	3.272
§. 9. Dalmacja.	50
§. 10. Czechy.	1.952
§. 11. Śląsk.	1.103
§. 12. Galicja z Krakowem.	190
Razem.	188.317

Tyt. 16. Inne wydatki na cele oświaty w Austrii Niższej, Tyrolu i Vorarlbergu.	7.894
--	-------

Tyt. 17. Wydatki patronackie na cele oświaty:	
§. 1. Austria Niższa.	2.500
§. 2. Austria Wyższa.	1.041
§. 3. Salzburg.	3.500
§. 4. Tyrol i Vorarlberg.	1.500
§. 5. Kraina.	1.500
§. 6. Wybrzeże.	2.103
§. 7. Czechy.	550
§. 8. Galicja z Krakowem.	1.690
Razem.	14.384

Tyt. 18. Pensje urzędników i sług w byłych królestwach Lombardji i Wenecji.	4.142
---	-------

Razem (Roz. 7. Tyt 1 do 18).	4.961.269
------------------------------	-----------

VIII. Ministerjum finansów:

A. Właściwe wydatki państwowe.

Roz. 8. Zarząd finansów:

Tyt. 1. Zarząd centralny z rachunkowością.	852.029
Tyt. 2. — 8. Inne, podrzędne władze finansowe wraz z rachunkowością.	9.318.472
Razem.	10.180.501

(C. d. n.)

Ustawa z d. 26. czerwca 1868.

względem zmian w wymiarze i poborze podatków na rok 1868.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznają za stosowne w uzupełnieniu ustawy z d. 24. czerwca 1868 rozporządzić co następuje:

Art. 1. Na czas od d. 1. stycznia do ostatniego grudnia 1868 będą podwyższone istniejące dodatki do podatków stających:

a) przy podatku gruntowym o jedną dwunastą część;

b) przy podatku domowo-klasowym o jedną czwartą część;

c) przy podatku zarobkowym i dochodowym o trzy piąte części podatków zwyczajnych.

Jednak dla obowiązków do opłaty podatku zarobkowego lub dochodowego wynosić ona będzie tylko trzy dziesiąte części podatków zwyczajnych.

Na mocy ustaw przysługujące przedsiębiorcom przemysłowym prawo odciągania podatku dochodowego przy wypłacie procentów, przypadających od kapitałów u nich ulokowanych, odnosi się także do tego podwyższonego dodatku do podatku dochodowego.

Art. 2. Właściciele budynków, którzy całkiem lub częściowo uwolnieni zostali na pewien czas od opłaty podatku domowo-czynszowego,

mają uścić jako podatek dochodowy za czas od dnia 1. lipca do ostatniego grudnia 1868, 5 proc. czystego dochodu rocznego z tych budynków od podatku uwolnionych, to jest tej sumy, która z calocznego dochodu brutto pozostaje po strąceniu procentów prawem przyzwolonych na utrzymanie budynków całkiem uwolnionych od podatku, po strąceniu także procentów od kapitałów zabezpieczonych na budowach uwolnionych od podatków a przypadających dowodnie w r. 1868.

Art. 3. Co do podatku dochodowego, który na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 28. kwietnia 1859 r. (Dz. u. p. nr. 67) odciąża się przy wypłacie procentów od obligacji funduszy publicznych i stanowych, ustanowione w §. 1. podwyższenie podatków odnosi się do wszystkich procentów przypadających po dzień 30. czerwca 1868.

Art. 4. Tym Towarzystwom akcyjnym, które przy wypłacie procentów od wydanych obligacji z prawem pierwszeństwa, potrącają przypadający od nich podatek dochodowy, będzie się odciążać z całkowitej sumy ich podatków taka część dodatku do podatku dochodowego, przypadającego na mocy §. 1. tej ustawy, jaka przypada na procenta od tych obligacji pierwszeństwa wypłać się mające w czasie od 1. stycznia do 30. czerwca 1868.

Art. 5. Upoważnia się ministerjum wprowadzić ustawę względem częściowej zmiany rozporządzenia z dnia 18. października 1865 co do opodatkowania wódki już z dniem 1. sierpnia 1868.

Art. 6. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Ischl d. 26. czerwca 1868.

Franciszek Józef m. p.

Auersperg m. p.

Brestel m. p.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 28. czerwca.

(W.) Kwestja wyborów do przyszłego Ciała prawodawczego jest tutaj na porządku dziennym, a pomimo zarządzeń, jakich codziennie pólurzędowy dziennik *la Patrie* dawać nie przestaje, że z tej strony rząd wcale nie jest ambarasowanym, niewątpliwą jest rzeczą, że niezgodna, jaka od pewnego czasu panuje w łonie ministrów, spowodowana jest nieporozumieniem co do czasu i sposobów przeprowadzania przyszłych wyborów. Zaręczymy, że w sprawie tej rząd jeszcze nie postanowił.

Zważywszy, że z początkiem przyszłego miesiąca departamentalni prefekci osobiście przywiozą sprawozdanie z usposobień, jakie w tej kwestji panują w okręgach ich władzy powierzonych, łatwo przypuścić, że nie przed jak przy końcu przyszłego miesiąca, rząd ostateczną w tej mierze powzięcie decyzję.

Tymczasem w Ciele prawodawczym ciągle obradują. Z pomiędzy najnowszych mówów, p. Pouyer Quartier zajął takie stanowisko, że o nim wspomnieć musimy, tem bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli już nie rząd, to opinia publiczna powołnie tego znakomitego ekonomistę i mowę na przyszłego ministra robót publicznych. Lecz jego mowy przy rozprawie nad układami, zawartymi pomiędzy prywatnymi kompaniami a rządem, jasny i zdrowy pogląd na stan i potrzeby kraju, oraz niezależność i ohywatelska odwaga zrobiły p. Pouyer Quartier człowiekiem, na którego kraj cały ma dziś oczy zwrócone. Nadmieniam tu tu wypada, że p. Pouyer Quartier pochodzi z kandydatury urzędowej i dotąd prawie zawsze głosował z większością, ostatnimi zaś czasami zdaje się być stałe przeciwności do opozycji. Przykładów takich w historii dzisiejszego Ciała prawodawczego można nie wiele niestety naliczyć. Wielu sądzi, że rząd ma zamiar porzucić na przyszłość kandydaturę rządową, jako już bardzo zdyskredytowaną, a może i niepożądane przy obecnym rozwijaniu się działalności prasy niezależnej.

Raport p. Hausmanna do cesarza przed kilku dniami dopiero został roznany członkom Ciała prawodawczego. Dyskusja nad nim odbędzie się zapewne w przyszłym tygodniu, a p. Hausmann osobiście bronić będzie swych czynności. Raport jego, jakkolwiek pod wielu względami jest bardzo ciekawym, nie wywołał jednakże ani w dziennikach ani w publiczności takiego zaniepokojenia, jakby się tego spodziewać należało. Na jedno tylko zgadzają się ogólnie, że dosyć już tych rozwał i przerabian, które zwiększają dług miasta Paryża, są powodem nieustannych pożyczek i nie pozwalają na zniesienie ustawnych podatków, jak n. p. opłat od niektórych podatków, które nie zgadzają się ani z zasadami ekonomicznymi a tem mniej z potrzebami ludności, słusznie bardzo sarkania ze wszystkich stron wywołują. Zrażony widąc tą niewdzięcznością p. Hausmann zamierza wkrótce usunąć się z dotychczas zajmowanego stanowiska, prefekta miasta Paryża. Mniejsza czy się o ustnie lub nie, nie tego ogół żąda, ale zmiany zupełnej systemu administracyjnego miasta Paryża, zmiany, która by polegała na zupełnej reorganizacji Rady miejskiej, dotychczas przez rząd mianowanej. Ludność Paryża słusznie bardzo żąda Rady, z wyborów powstałej i odpowiedzialnej za

tem w obliczu wyborców. Położenie rządu jest pod tym względem bardzo trudne, bo sprawozdanie pana prefekta przedstawia wiele stron słabych i wydatków kolosalnych, a stosunkowo rezultatów nie wiele. Walka, jaka zaczyna się toczyć w Ciele prawodawczem nad tym przedmiotem, będzie bardzo żywą i ciekawą.

Więści o zmianie niektórych ministrów nie przestają nabierać co raz więcej prawdopodobieństwa, trudno jednakże wierzyć w dymisję p. Rouhera, bo niepodobna przypuścić, aby cesarz chciał się z nim rozłączyć. Zdaje się, że cała zmiana zakończy się na usunięciu się z Wydziału spraw zagranicznych pana Monstier, którego następcą byłby p. de la Tour d'Auvergne. Zmianę tę ma poprzedzić list cesarza do pana Walewskiego lub Persigniego, który jasno nakreśli program przyszłej liberalnej polityki.

W miarę jak zbliża się chwila przybycia do Konstantynopola księcia Napoleona, liczba depesz i instrukcji, wysyłanych do p. Bourré, zwiększa się z dniem każdym, i napewno zaręczymy, że w obecności księcia będą w Konstantynopolu rozbiране kwestje, które dziś zajmują dwór francuzki i angielski.

Gabinet francuzki stara się o bezwarunkową amnestję dla wychodźców hanowerskich, którzy z taką godnością odrzucili propozycje pruskie. Nie wiemy, do jakich rezultatów doprowadzić to może, bo legion hanowerski o zgodzie z Prusami ani myśli. Jenerał ich p. Ruston był kilkakrotnie przyjmowanym przez marszałka Niela, który mu życzenia rządu francuzkiego stanowczo objawił, prosząc, aby wpłynął w duchu pojednawczym na swoich poddanych. Wątpimy najzupełniej o skutku tych usiłowań.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Jedynym objawem opinii rządu o ostatniej alokacji papieskiej, jest dotychczas artykuł, ogłoszony równocześnie w kilku prowincjonalnych dziennikach urzędowych, odnoszący się do tego aktu. Oto wyjątek z niego:

„Kurja rzymska mniemala, że spotęguje uderzenie swoje na Austrię, jeśli jo opowieschni; osiągnęła ona tem rezultat wręcz przeciwny, jak zamierzała. Protest jej dotknął nie tylko Austrię, ale rozwój postępowego całej Europy — ogółu nowożytnej cywilizacji, co z pewnością wywoła naturalny antiprotekt faktów. Znać to już dziś po maloznaczącym wrażeniu, jakie alokacja wywołała, i po tej ubolewaniu godnej niepewności, w jaką prawdziwie przychylności kościółowi postawieni zostali z tego powodu. Stolicy św. powinno bardzo zależeć na tem, aby nie powiększała błędów, jakie popełniła przez alokację, a przedewszystkiem, aby koniec położyla niepewności, co przynależy do kościoła a co jest obowiązkiem państwa. Dotychczas jest alokacja luźnem tylko słowem. Lecz oby tylko ani kurja rzymska, ani jej zwolennicy w Austrii nie zechcieli wcielić jej w czyn. Z pewnością nie zabraknie pojednawczości i uszanowania dla opinii Ojca św. ze strony państwa, że względu na zasadę wolnego państwa i wolnego kościoła. Państwo bynajmniej nie jest winne temu, że dotychczas nie znalazło drogi do zbliżenia i porozumienia się wzajemnego. Wiadome całemu światu pojednawcze stanowisko, jakie zajmował rząd cesarski w całym przebiegu tej kwestji. Misje Crivelliego i Meysenbuga są tego dowodem. Faktycznie i reprezentacja ludowa szanowała zawsze granice zupełnego zasadniczego uznania stanowiska kościoła i jego niezawisłości. Właśnie konstytucja tażeńska najpewniej ubezpiecza kościółowi nienaruszalność tych praw. Jeśli kościół nie zechce antagonizmu zaostrzać i potęgować, to nie ominię go słuszne uznanie za przyjęcie tego faktu dokonanego i wypływających zńad dobroczynnych wyników dla sprawy wolności w ogóle, a najlepiej przysłuży się on tem i interesom swobody szerzenia nauk swoich i samorządu swego.”

Inwalid petersburski bardzo wiele zajmują się podróżą cesarza austriackiego do Pragi. W odnośnych artykułach z widocznym zadowoleniem wyraża się o trudnościach, jakie stoją na zawadzie porozumieniu między Czechami a koroną, i stara się udowodnić, że obecna przewaga Niemców i Węgrów nad Słowianami austriackimi musi doprowadzić do katastrofy. Samo przejście rozumie się, że organ moskiewskiego ministerstwa wojny niemógł ominąć tej sposobności, aby nie wyrazić swej szeregowej kondolencji dla galicyjskich Russkich z powodu srogiemu ucisku, jakiego oni doznają ze strony Polaków.

Kwestja obsadzenia opróżnionej moskiewskiej posady poselskiej we Wiedniu, ma już być wreszcie rozstrzygniętą. *Courrier Russe* donosi, że miejsce hr. Stackelberga zajmie ks. Wolkoński, obecnie poseł moskiewski w Madrycie. Lecz kto zastąpi hr. Revertera, posła austriackiego w Petersburgu, o tem nikt nie wie wspomina.

Niemcy. Piszą do berlińskiej *Börsen Ztg.*, że obecnie budują się dwa obzrymne bastjony dla ubezpieczenia portu wojennego w Kiel od strony ładu. Wszystkie fortyfikacje mają być jeszcze znacznie rozszerzone i składać się z sześciu bastjonów. Rendsburg pozostanie obwarowanym składem broni, a jako właściwe fortece zastąpią

go Dyppel i Alsen, których główne fortyfikacje już są prawie ukończone, co mówiąc mimochodem dowodzi, że rząd pruski bynajmniej nie myśli zwracać Danii punktów warownych, chociaż przeważnie są przez ludność duńską zamieszkałe. Z początkiem wiosny roku bieżącego rozpoczęły się roboty fortyfikacyjne przy brzegach Wezery, i przeprowadzają się wzdłuż Elby aż do Stade, połączone koleją żelazną z Cuxhaven i Gestemünde. W celu uzbrojenia tych fortyfikacji przybrzeżnych zamówiono w Anglii 25 sześciopalcowych armat Armstronga, a tymczasem odbywają się ciągle próby z ciężkimi działami, których dostarczyły różne fabryki niemieckie. Podobno jednak, według tejże gazety, próby te strzeleckie wypadły niepomysłnie dla armat krajowych i rząd pruski musi powiększyć zamówienie armat angielskich. Dzienniki berlińskie zawiadamiają jeszcze, że znowu mają powiększyć sztab główny armii północno-niemieckiej, już pomnożony w roku upłynionym o 3 naczelników, 8 oficerów sztabowych i 3 kapitanów, a to ze względu na przyłączenie do tej armii korpusu saskiego i dywizji hesko-darmstadtzkiej. Liczba oficerów, odkomenderowanych do sztabu głównego, ma być także znacznie powiększona.

W Paryżu krąży pogłoska, którą podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, że po powrocie z Carogrodu książę Napoleon odwiedzi Kopenhagę, Stockholm i Christianię.

Journal de Paris dowiaduje się, jak powiada z bardzo wiarygodnego źródła, że książę Napoleon przesłał cesarzowi bardzo obszerne sprawozdanie ze swego pobytu w Bukareszcie. Pełnomocnik rumuński, p. Kreulesko, oświadczył margrabiemu de Moustier, że ks. Karol jest bardzo zadowolony z odwiedziny.

Włochy. Z Florencji piszą do *Gazety Kolońskiej* pod dniem 26. czerwca:

„Monsignor Benaglia, biskup z Lodi, który niedawno umarł w 99tym roku życia, żądał przed śmiercią, aby ciało jego złożono w kaplicy, znajdującej się w jego rodzinnym zamku Benaglia. Zabalsamowane ciało wystawiono w kościele przez trzy dni na widok publiczny, a potem chciano je odwieść do wspomnianego zamku. Zwłoki znajdowały się już w trumnie na karawanie, gdy wtem nadbiega pospólstwo z miasta, wypręga konie, a ciało nieboszczyka zanoszą do kościoła, kładzie na ołtarzu, i przygorejacy świecach zaczyna śpiewać pogrzebowe hymny. Karabinierów, którzy w towarzystwie prefekta i burmistrza weszli do kościoła, wypędzono kijami. Lud twierdzi, że rząd chce skonfiskować ciało świętego nieboszczyka. Dopiero około północy udało się wojsku rozprężyć namiętne tłumy, i przenosząc biskupa do zamku, uczynić w ten sposób zadość jego ostatniej woli. Mimo to wzburzenie jest nadzwyczajne, a rząd obawia się, aby lud nie zechciał przypuścić szturmów do zamku. Jeszcze jeden wypadek, rzucający jaskrawe światło na stan wychowania włoskiego ludu. W Campi, wielkiej i bogatej włości, położonej o ćwierć mili od Florencji zginął młody chłopiec. Mieszkańcy posiadający o tę kradzież pewnego podeszłego żebraka, zaczęli mu zadawać najrozmaitsze pytania. Żebrak zaczął się mieszać w odpowiedziach. Widząc to tłum, rzuca się na niego w zapamiętałej złości i literalnie rozdziera go w kawalki. To się stało u bram Florencji. Jakżeż się dziwić, jeśli podobne okropności powtarzają się na Sycylii?”

Rzym. Z Rzymu donoszą, że prezydent rzezypospolitej Meksykańskiej Juarez, wystosował do papieża list własnoręczny, w którym ubolewa nad niesnaskami, jakie pomiędzy Stolicą św. a jego rządem wybuchły. Pan Juarez oświadcza, że tylko zbiegiem okoliczności popełniony został na stanowisko, zajęte wobec dworu rzymskiego. Teraz zaś, kiedy położenie rzeczy zupełnie się zmieniło, nie omieszka wrócić kościołowi zupełnej swobody i wolności. Prosi przeto papieża, aby mu przesłał biskupów, obiecując im przyjęcie przychylnie i radośnie. W końcu listu swego zapewnia Juarez Ojca św. o swej wdzięczności i błaga o błogosławieństwo apostoła. Błogosławieństwa tego udzielono mu natychmiast, a osierocone katedry biskupów mają być na nowo obsadzone na konsystorzu tajnym, który się miał odbyć dnia 22. z. m.

Journal des Debats dowiaduje się z wiecznego miasta, że w szeregach armii papieskiej zaczyna się objawiać wielkie rozdrowienie. Szczególnie korpus żuawów sprawia jenerałowi Kancelerowi nie małe nieprzyjemności, gdyż chciałby zachować pewną niezależność, i prócz tego obrócić na własne wydatki niektóre sumy, nadchodzące do Rzymu. Prawdopodobnie, mówi wspomniany dziennik, żuawi zdolają utrzymać swe żądanie nawet wbrew woli ministra wojny.

Turecja. Na granicy greckiej pojawiają się liczne oddziały rozbójnicze. Nieregularne wojska albańskie były się już z niemi kilkakrotnie pod dowództwem Halima-basy. Jakiś przedsiębiorczy Amerykanin, nazwiskiem Palmer, przybywszy do Carogrodu, chciał sprzedać wielkiemu wezyrowi swój wynalazek, którym na wypadek wojny Turcy mogliby z łatwością wysadzać w powietrze greckie statki wojenne. Wezyr nie przyjął ofiarowanej mu usługi, gdyż się przekonał, że Palmer układał się już dawniej w tej sprawie z powstańcami kreteskiemi, a później z gabinetem ateńskim.

Ziemie polskie. Z Petersburga piszą pod d. 22. zm. do Czesu: „W r. 1866 zniszczone prowincjonalne komisje wojenno-śledcze, pozostawiając przy namiestniku w Warszawie jedną tylko komisję wojenno-śledczą. O działaniach jej ogłaszają *Petersb. Wiedom.* obszerną korespondencję z Warszawy, którą postaram się streścić, ponieważ zawiera wiele ciekawych cyfr. Mniej wagi przykładam do ogłaszanych nazwisk, ponieważ wiem, jak gwałtem wymuszone zeznania mijają się z prawdą; dla niejednego przecież z naszych emigrantów może być ważnym dowiedzieć się o rodzaju czynionych mu zarzutów, jeźliby kiedy zapragnął obaczyć rodzinne gniazdo.

W r. 1866 komisja rozpatrywała 468 spraw, mniej o 50 niż w poprzednim roku. Do tych

spraw, jako też do pozostałych z roku 1865 było zaarrestowanych 1404 ludzi, z których 347 pozostawało w więzieniu od przeszłego roku. D. 1. stycznia 1867 r. w cytadeli warszawskiej było jeszcze 210 ludzi. To pokazuje, jak marną ulgą była zesłaneczna amnestja dla tych, których sprawy nie były pokończone do 1. czerwca 1867 roku. Pomiedzy aresztowanymi w 1866 r., których liczba wynosiła 1057, znajdowało się: szlachty 180, jednodworców (niewylegitymowanej szlachty) 202, urzędników 66, duchownych 36, kupców 11, mieszczan 347, włościan 117, oficerów 30, cudzoziemców 27, żydów 41. Z tych oddano pod sąd wojenny 220, wysłano do Moskwy na mieszkanie 16, wydano za granicę 25, pozostało 210, a inni zostali ukarani na miejscu więzieniem, wydaleniem ze służby, grzywnami itp. Uniewinnionym nikt nie został!

Pomiedzy innymi najważniejsze fakta z rzeszonej korespondencji, jakie miała wykryć komisja śledcza, są następujące:

„W skutek denuncjacji na Aleksandra Jackowskiego, zawiadującego Domem rolników plockich, rozpoczęte śledztwo wykryło sieć organizacji województwa plockiego. Dodam, że denuncjacja na pana Jackowskiego została podana przez pewnego kupca moskiewskiego w Plocku, któremu pan J. pożyczył pieniędzy, a nie mogąc się doczekać uiszczenia, pozwał go do sądu. Kupiec oskarżył pana J. o dawanie powstańcom pomocy pieniężnej, a jakkolwiek denuncjacja okazała się fałszywą, p. J. został ukarany, a należność kupca umorzona.

Ze śledztwa miało się okazać, że wojewodami plockimi byli: wojennym Zygmunt Padlewski, porucznik artylerji moskiewskiej (rozstrzelany), a potem Konrad Błaszczyński, także oficer artylerji, znany pod imieniem Bończy. Cywilnym wojewodą właściciel wioski Nagórne, Karol Ujazdowski, a potem Eustachy Grabowski, dalej ksiądz Wojciechowski, z Warszawy. Pod koniec zaś powstania Zaunenberg. Pomocnikami tychże był doktor praw uniwersytetu paryskiego, Edw. Grabowski. Komisarzami wojewódzkimi mieli być: właściciel dóbr Chądzyński, znany jako Ludwik Biały, a pomocnikami komisarza, Adam Wasnieński. Chądzyński był jednym z najbardziej czynnych rewolucjonistów, a po nim nastąpił Marchwański.

„Naczelnikiem miasta Plocka miał być najprzód obrońca sądowy Tyszką, wkrótce zastąpiony przez księdza Piotrowskiego, a potem rejent ziemskiej kancelarji Janczewski, ojciec znanego emisariusza, nakoniec Ignacy Gawański, urzędnik rządu gubernialnego, i Adolf Kruczkowski, uchalter plockiego Domu komisowego. Finansową częścią w mieście Plocku zarządzał Grzebski, kasjer Towarzystwa kredytowego, gubernij plockiej. Plocki trybunał rewolucyjny składał się z kilku ludzi, z których rzeczona korespondencja wymienia obrońcę sądowego przy cywilnym trybunale w Plocku Tyszkę i pełnomocnika Domu komisowego Padlewskiego. Trybunał miał wydać 17 wyroków śmierci, które spełnione nigdy nie zostały. Naczelnikiem policji wykonawczej miał być strażnik tabacznik K., agentem przy nim zawiadowca karczemny żyd Lejzor (Biszofsverder).

„Prawie z tą samą niby dokładnością, utrzymuje korespondent, poznana została organizacja województwa Krakowskiego, ale przytacza tylko kilka nazwisk z organizacji powiatowej miechowskiej. Naczelnikiem powiatu miał być Tadeusz Cieszyński, znany pod imieniem Kamila Siniawskiego, a po nim poddany austriacki, właściciel Władysław Mosalski. Naczelnikami okręgów: hrabia Łoś, hrabia Franciszek Lubieński, dymisjonowany porucznik artylerji, i inni. Parafianymi naczelnikami mieli być także właściciele albo księża, albo „proszą obywateli,“ dodaje nałwne korespondent.

Prócz tego wspomina jeszcze korespondencja Stanisława Nera, aresztowanego jako naczelnika Rady rewolucyjnej miasta Warszawy, po ucieczce Lemskiego i Gawańkiewicza. Ner po ucieczce z Warszawy miał być czas jakiś w Plockiem, miał się przysłać do wszystkich zarzutów i zeznać, że po nim objął urząd Wincenty Sosnowski, również przyaresztowany. W ten sposób (w jaki?) wykryła komisja dwóch naczelników miasta Warszawy: Antoniego Straszewicza, nrzędnika przy komisji spraw wewnętrznych i duchownych, i Pełowskiego, nauczyciela gimnazjum w Częstochowie. Po Pełowskim był naczelnikiem miasta Waszkowski“ (powieszony).

Moskwa. Wiadomo, że na mocy traktatu paryskiego okrety wojenne moskiewskie nie mogą się pojawiać na morzu Czarnem, a w portach czarnomorskich nie wolno Moskwie budować statków wojennych. Warunek ten dawno poszedł w zapomnienie, a w Nikolajewie budują statki wojenne. *Odeski Wiestnik* donosi właśnie z Nikolajewa, że syn cara, Aleksy wsiadł w Poti na fregacie „Aleksander Newski“, na której będzie pełnić służbę porucznika i odbędzie podróż po morzu Czarnem i Śródziemnem, zwidzi Konstantynopol, Ateny, Algier, przejdzie po oceanie Atlantyckim i wstąpi do wysp Azorskich, a wreszcie przybędzie do Kronsztadu. Fregata śrubowa „Aleksander Newski“ ma dział 51 i należy do floty bałtyckiej, a jak pisze *Wiestnik*, „marynarze flotyli czarnomorskiej dawno już nie widzieli na tem morzu wojennego statku moskiewskiego większych rozmiarów.“

Nikot. Wiestnik donosi, że oczyszczenie zatoki sebastopolskiej, którą w czasie wojny krymskiej zatrasowali Moskale zatopieniem okrętów swoich, postępuje ciągle, i prawdopodobnie ukończonem będzie w przyszłym roku. D. 20. maja dobyto z dna moskiewskiego żrób zatopionego okrętu „Świętosław“, a w ciągu tego jeszcze lata wydobyte zostaną szczątki okrętów „Czesma“, „Marja“ i „Rościsław“. Wszystkie te okręta zatopione były w większej bliskości lądu, te zaś, które zatopione były na pierwszej linii, tak się dotąd zanurzyły, że nie stanowią już przeszkód dla żeglugi z powodu większej głębokości morza. Mimo tego roboty i tam są prowadzone, a w jesieni przyszłego roku mają się skończyć.

Czynności zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia. Po zagajeniu pierwszego złożyła komisja petycyjna sprawozdanie co do wniosku wyasygnowania b. dyrektorowi Wysłobockiemu pensji 2000 złr. (był to tylko wniosek a nie uchwała, jak mylnie donieśliśmy wczoraj). Zgromadzenie uchwaliło podług wniosku komisji wyznać 1500 złr.

Potem referował dalej Krzeczunowicz o wnioskach komisji statutowej. Komisji ewentualnej, która wraz z dyrekcją ma się zająć wyrobieniem różnych polecanych jej wniosków, oddano wniosek X. dyrekcji o przyjmowaniu w depozyt za opłatą wszelkich papierów, wartości pieniężną mających i na giełdzie wiedeńskiej notowanych. Również poszły tam wnioski Komorowskiego i Grocholskiego, o których już donosiliśmy.

Dział B. wniosków dyrekcji, zawierający cały projekt o wydawaniu asygnat przez Towarzystwo kredytowe i dostarczaniu członkom kapitałów obrotowych przy udzieleniu pożyczek wyżej aniżeli w listach zastawnych oprocentowanych, z krótszym planem umozżenia na hipotekę bezpośrednio poniżej pożyczki, w listach zastawnych, odesłano także do tej komisji z wyraźnem na wniosek Hubickiego poleceniem, aby komisja ta z całą gorliwością zajęła się tym projektem i zdała z niego sprawę na przyszłym zgromadzeniu.

Postawiony przy tej sposobności wniosek Zbyszewskiego, by ta komisja rozważyła, czyby w połączeniu z Towarzystwem lub samodzielnie nie dał się urządzić zakład krajowy na wzór innych zagranicznych, któryby udzielał zaliczek na ziemiopłody, zajmował się komisową sprzedażą takowych, przyjmowaniem pieniędzy na rachunek ciągły i wydawaniem asygnat, i aby na przyszłym zgromadzeniu przedłożyła rezultat swej pracy — wniosek ten upadł.

W dalszym ciągu zgodzono się na zmianę, zaproponowaną przez Gniewosza co do wyboru dyrektorów, o czem donosiliśmy już wczoraj.

Do zaciętej rozprawy przyszło nad kilku wnioskami, dążącemi do tego, by dygnitarze Towarzystwa nie kumulowali w sobie innych urzędów. W tym przedmiocie wpłynęły do komisji statutowej 4 wnioski: Güntera (ani prezesowi, ani dyrektorom nie wolno piastować innych urzędów, bądź publicznych, bądź prywatnych), Borkowskiego Leszka (prezes i dyrektorowie nie mogą przyjmować innych płatnych urzędów), Hubickiego (prezes i dyrektorowie nie mogą piastować płatnych posad w innych zakładach finansowych, kolidujących z interesami Towarzystwa kredytowego), Nowakowskiego (prezes i t. d. posad w zakładach bankowych).

Komisja statutowa zgodziwszy się w zasadzie na ograniczenie w tym kierunku, dla sformułowania jednak i ścisłego określenia proponowała odesłać te wnioski do komisji nowej.

Sapieha i Gniewosze z nadzwyczajną wystąpił opozycją przeciwko tym wnioskom. Pawlikowski M. zaś, Hubicki i Borkowski bronili bardzo dosadnie zasady niekumulowania posad. Pawlikowski wniosł, aby Rada nadzorcza rozstrzygała, czy dyrektorowie mogą przyjmować inne posady. Borkowski szczegółnie wyłuszczał tę rzecz ze stanowiska zasad podziału pracy i przyrządzonego prawa do pracy, które każdemu uzdolnionemu przysługuje. Tymczasem zajmowanie posad przez jedne i te same osobistości, jest czystą negacją tego, pobudza do intryg, ambicji przesadzonych, wyraża formalną chciwość urzędów, i przyczynia się do zawrócenia społeczeństwa. Günter w obronie swego wniosku powiedział, iż czyni to ze względu na biedną szlachtę, której podania o pożyczkę w dyrekcji zalegają dlatego, że dyrektorowie nie mają czasu. Krzeczunowicz imieniem mniejszości komisji zaproponował przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, i za tem powstała bardzo znaczna większość. Wzmianka jednak Güntera o zaleganiu podań w dyrekcji spowodowała pp. Laskowskiego i Russockiego do energicznego upomnienia się o honor dyrekcji. Żaądali nazwisk dla dochodzenia. Günter nie był w możności ich wymienić, i dyrekcja wyszła z tryumfem z pod zarzutów powyższego.

Nastąpiły wnioski komisji statutowej względem zmian w ordynacji wyborczej. Komisja przychyliła się już do wiadomego wniosku Kozłowskiego o względem zmniejszenia liczby delegatów, ale nie chciała ograniczać tej liczby ścisłe na 62 i na wybór po jednym z każdego okręgu, lecz postanowiła, aby liczba delegatów na przyszłość wynosiła od 62—75 i aby dyrekcja zajęła się stosowną repartycją tej liczby na okręgi. Wniosek ten przyjęto z poprawką Pawlikowskiego: „Komisja wybrać się mająca zastanowi się nad zasadami rozkładu tej liczby delegatów na pojedyncze okręgi, i przedłoży je przyszłemu zgromadzeniu do zatwierdzenia.“ Do komisji odesłany został także dodatkowy wniosek względem powoływania zastępców w razie przeszkodzenia delegatów.

Natomiast wniosek komisji statutowej, orzekający o zasadzie obieralności dyrektorów na delegatów, upadł nadspodzianie po przemówieniu Sapiehy Adama.

Naostatek uchwalono komisji nowej dać ogólne polecenie rozpatrzenia statutowych na delegatów, upadł nadspodzianie po przemówieniu Sapiehy Adama.

Pozostawały tylko jeszcze wybory do skutecznego. Przewodniczący otworzył rozprawę nad tem, czy zaraz, czy wczorajem, czy aż najajutrz przystąpić do tego. Wśród wielkiego niepokoju zgromadzenia, objawiło się zdanie, że ponieważ o godz. 5. z południa w Towarzystwie pospolicie sekcja administracyjna miała radzić nad ważnemi propozycjami ministerstwa rolnictwa, i wielu delegatów chciało wziąć w tem udział, należało do Towarzystwa gospodarskiego, które nie chcąc przeszkadzać obradom Towarzystwa kredytowego, odkładało swe posiedzenia umyślnie — przeto niepodobna popołudniu o godz. 5. odbywać posiedzenia, lecz albo wcześniej, albo aż jutro. Za Towarzystwem gospodarskim...

pieha i wielu członków. Wit Żeleński w sposób najtrwalszy nastawał na przedsięwzięcie wyborów popołudniu, mówiąc: „Ułatwimy się dzisiaj, a jutro Towarzystwo ks. Sapiehy będzie sobie miało wolne pole“. Wrzawa w zgromadzeniu z powodu takiego lekceważenia i obelgi, publicznie rzuconej na uczciwą instytucję krajową, przeszła wszelkie granice parlamentarności. „Dziwiło nas mocno, że przewodniczący nie wezwał hr. Żeleńskiego do porządku; dziwiło nas jeszcze bardziej, że zgromadzenie samo tego nie uczyniło. Delegat Przewodniczący sam jeden ujął się za naszem Towarzystwem gospodarskiem, choć głos jego przytłumiła wrzawa ogólna. Gorsząca ta scena skończyła się zamknięciem posiedzenia.

Posiedzenie popołudniowe naznaczył przewodniczący na godzinę 4., aby po uskutecznieniu kilku wyborów, członkowie mogli się jeszcze udać na posiedzenie sekcji agronomicznej.

Hr. Żeleński *) namysławszy się przez ołbiad, przeprosił po południu zgromadzenie, nadmienając, że nie chciał ubliżyć Towarzystwu gospodarszemu, i cofa swoje słowa, bo „będąc Polakiem prawdziwym, nie chciałby na własne gniazdo pluć“ (sic.) Śmiech i oklaski towarzyszyły tym wyrazom.

Przystąpiono do wyborów: Na 118 głosujących wybrano hr. Krasieckiego prezesem 114 głosami, Laskowskiego wiceprezesem 110 głosami. Na 3 dyrektorów oddano 121 kartek, lecz tylko Tchórznicki i Russocki otrzymali absolutną większość (72 i 71 głosów); na trzeciego rozstrzelili się głosy: Pajęczkowski otrzymał 37, Dzieduszycki Edward 34 głosów. Dziś dalsze wybory.

Kronika.

— **Posiedzenie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego** odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 5tej wieczór.

— **W omnibusie**, jadącym z dworca kolei czerniowieckiej do miasta, znaleziono dnia 1. lipca brewiarz łaciński. Właściciel zechce się zgłosić do Administracji *Gazety Narodowej*.

— **Czerniowce** dnia 1. lipca. Do jakiego stopnia posunęta nienawiść tutejszych Rumunów do wszystkiego co polskie, niech posłuży następujący fakt, który przez Bukowiny wzięty aby się mógł wydarzyć w jakimkolwiek innym kraju cywilizowanej Europy.

Jak wiadomo, jeżdżą temi duiami Towarzystwo dramatyczne sceny narodowej ze Lwowa do nas. Dyrektor Towarzystwa, p. Miłaszewski, mniej więcej przed miesiącem będąc w Czerniowcach, postąpił się o koncesję u rządu krajowego i zawarł umowę notarialną z dzierżawcą hotelu Mołdawskiego o salę teatralną na dwa miesiące tj. na lipiec i sierpień, z wyjątkiem kilku wyraznie oznaczonych dni. Dowiedziawszy się o tem Aleko H., znany radykał rumuński, który pomimo tego nie może się z tą myślą oswoić, że ani Bukowina w ogólności, ani Czerniowce w szczególności nie dają się mu rządzić, jak ongi jego biedni poddani w czasach pańszczyżnianych, wpada (sic!) do biura notariusza M., u którego p. Miłaszewski kontrakt zawarł, i wśród niezasadzonych wyrzutów starał się dowiedzieć, że teatr polski do Czerniowców niepotrzebnie jeżdża, że tu Polaków nie mamy, mieć nie chcemy i nie potrzebujemy. W swym ferworze rumuński uniósł się nawet poza granice zwykłej przyzwoitości, i tylko znany takt i zimna powaga wielce szanownego p. notariusza, zdołały burzliwą scenę usmierzyc. Po rozejściu się z p. M., gnany jakąś marą, która go wiecznie w postaci Polaków straszy, udaje się panu H. do biura telegraficznego i tą drogą porozumiewa się z dyrekcją sceny rumuńskiej w Jassach, która zamawia i zobowiązuje do 12 przedstawień, począwszy od 11. lipca.

Zapewniający sobie tedy personal, oczywiście, że i o lokal wypadła się postarać, a że na Bukowinie nie rzadkiego, jedną i tę samą rzecz dwom nawet i trzem sprzedać lub odnajdą w jednym i tym samym czasie, dąży p. H. miało do hotelu Mołdawskiego, tu tak imponuje swoją powagą biednemu dzierżawcy, iż tenże niewiedzieć, czy z otumanienia, czy z bojaźni albo w końcu z chciwości, sale, p. Miłaszewskiemu już odnajęty, powtórnie p. H. wypuszcza. Niema wprawdzie najmniejszej obawy, aby salę Towarzystwo z Jass zajęło, bo p. Miłaszewski ma za sobą prawo i pierwszeństwo, zresztą posiadając klucze w rękach, jest na stanowisku korzystniejszym *beati possidentis*, niemniej przeto fakt opisany rzuca nieźle światło na stosunki tutejsze.

Z nowin miejscowych mogą jeszcze donieść, że wice-konzul p. Nazimow już się ulokował w swem własnym mieszkaniu na ulicy dość nieludnej, a to z tej przyczyny, jak zle twierdzą języki, że nie lubi, aby kontrolowano jego gości. Zresztą urzęduje już po wszelkiej formie i przyznać trzeba, że stosunki handlowe na tem zyskują.

Co do agitacji przedwyborczej do Wydziału miejskiego, że z braku udziału same z siebie nieznaczne, prawie ustaly. Panowie agitatorowie sami się spozostregli, że gwałtowna ich akcja musi wywołać reakcję, co też po części już się ziściło. Przyczliły krzyki; ciekaw jesteśmy, czy przed wyborami jeszcze się odezwą.

W poniedziałek wieczornym pociągim nadjechał do nas prezydent sądu wyższego ze Lwowa, p. Komers. Czas pobytu jeszcze nieoznaczony, ale nad trzy dni nie potrwa zapewne dłużej. Urzędowanie tylko przez urzędników sądowych był przyjęty. Wizytuje sąd cywilny i karay, i jak słychać, ma odwiedzić także powiaty.

Na Prucie buduje kolej tutejsza obok starego mostu most nowy drewniany, który tak długo stał się będzie, dopokąd rząd najnowy system się nie zdecyduje. Przy budowie dalszej drogi kolejowej do Suczawy postępuje sobie konsorcjum z niesłychaną bezwzględnością. I tak były liczne wypadki, gdzie bez poprzedniego porozumienia się rżnięto rowy, narzucono okopy, a zgłaszającym się właścicielom mówili organa podrzędne, że to nie jest naruszeniem własności, i zbywały ładajakiem wynagrodzeniem, a że procesów każdy się obawia, więc jakoś to uchodzi.

Nawet fundusz religijny, który jak wiadomo posiadała ta lokalność dobra, był zmuszony z tego powodu skargi prowizorjalne o naruszenie w spokojnem posiadaniu

*) Hr. Wit Żeleński, za niezapłacenie rat wykluczony został z galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego.

powiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.